

Wykład #31 - WSTYD

Przewodnik Pathwork, wykład nr 31, edycja 1996, 6 czerwca 1958

Bądźcie pozdrowieni w Imię Pana. Przynoszę błogosławieństwa, moi przyjaciele, każdemu z was i wszystkim waszym bliskim.

Kiedy my, istoty duchowe, obserwujemy istoty ludzkie, widzimy, jak wielka jest wasza potrzeba duchowego odżywienia. Wasze ciało potrzebuje pokarmu, podobnie jak wasz intelekt, a nawet emocjonalna natura – choć ta ostatnia nie zawsze jest karmiona najlepszym możliwym pokarmem. Ale jeśli chodzi o pokarm duchowy, większość ludzi głoduje.

Panuje wielkie zamieszanie wokół tego, czym tak naprawdę jest duchowy pokarm. Nie oznacza on jedynie czytania, słuchania lub uczenia się o duchowej prawdzie czy prawie, o Bogu i Jego stworzeniu. Nie oznacza również modlitw i medytacji, które oczywiście, jeśli są wykonywane we właściwy sposób, stanowią bardzo ważną część duchowego odżywiania. Najważniejszą substancją duchowego pokarmu jest jednak samorozwój. Twoje najgłębsze ja, twoja Boska Iskra, nieustannie domaga się tego pokarmu, ale twoja świadoma istota odmawia usłyszenia tego wołania. Kiedy jesteś smutny lub przygnębiony, kiedy jesteś niezadowolony ze swojego życia, czy to z rzeczywistych i racjonalnych powodów, czy też nie, zawsze dzieje się tak dlatego, że twój duch jest głodny. Tylko ta osoba może być prawdziwie szczęśliwa i spełniona, która czerpie z tego najważniejszego pokarmu: rozwoju duchowego.

Nie ma bowiem żywej istoty ludzkiej, która jest pozbawiona możliwości stania się szczęśliwą. To jest w waszych rękach, moi przyjaciele, to leży w waszych własnych decyzjach. Lecz jakże często wybieracie złą drogę; szukacie szczęścia w złym miejscu; obwiniecie innych za swoje nieszczęścia; obwiniecie los, obwiniecie Boga; obwiniecie rzekomą niesprawiedliwość świata. Ale nie wykonujecie jednego kroku, prowadzącego was do spełnienia poprzez głębokie poczucie, że przeżyliście swoje życie tak, jak wasz Stwórca zaplanował dla was w tym konkretnym wcieleniu. Zmienia się to oczywiście w zależności od osoby, ponieważ nie każdy musi spełniać te same wymagania. Nie od każdego oczekuje się takiej samej pracy czy wysiłku. Jednakże jedną rzeczą, o jakiej powinniście pamiętać, moi przyjaciele, jest to, że jeśli nie jesteście całkiem szczęśliwi pomimo sporadycznych zewnętrznych trudności, to dlatego, że odmówiliście swojemu duchowi pokarmu, którego pragnie – najprawdopodobniej właściwego sposobu samorozwoju i samopoznania. Każdy, kto słyszy lub czyta te słowa, ma wystarczające środki, by zdobyć ten pokarm.

Aby kontynuować serię wykładów, które wygłosiłem na temat samorozwoju, dziś wieczorem omówię temat, którego nie poruszałem, przynajmniej nie podczas konferencji publicznych. Wspominałem o kilku czynnikach w ludzkiej duszy, określanych mianem wykluczających Boga. Ostatnim razem wyjaśniłem, że duma, upór i strach leżą u podstaw wszystkich wad oraz są odpowiedzialne za wszelkie nieszczęście i wszelką nieprawdę istniejącą w ludzkiej duszy. Aby kontynuować tę serię wykładów dotyczących samorozwoju, omówię dziś nowy temat: **wstyd**.

Istnieje dobry i zły rodzaj wstydu. Dobry rodzaj wstydu to prawdziwa skrucha. Bez tego rodzaju wstydu nigdy nie byłoby bodźca do samorozwoju. Bez niego nikt nigdy nie

podjąłby szlachetnej walki, moi przyjaciele, z niższym ja; nikt nie obrałby ścieżki oczyszczenia, gdyby ten wstyd nie istniał wewnątrz. Prawdziwa skrucha jest zatem konstruktywna i bardzo pozytywna. Istnieje jednak również zły rodzaj wstydu. Istoty ludzkie tak często myślą te dwa rodzaje wstydu, dlatego chciałbym teraz poświęcić temu tematowi trochę naszego wspólnego czasu.

Czym jest niewłaściwy rodzaj wstydu? Możemy go nazwać kompleksem winy, który oczywiście jest całkowicie destrukcyjny i negatywny. Co tak naprawdę mówią twoje emocje – nawet jeśli z pewnością nie myślisz o tym świadomie – kiedy odczuwasz ten zły rodzaj wstydu? Mówią: „Jestem beznadziejnie zły i nic nie da się z tym zrobić”. Przyjmując taką postawę, nie tylko pograżasz się w użalaniu się nad sobą, lecz także wyrażasz swoją opieszałość, która powstrzymuje cię przed aktywną pracą nad pozbyciem się tego, co w tobie złe. Co więcej, taka postawa staje się coraz bardziej nierozsądna i niesprawiedliwa, ponieważ żądasz i oczekujesz szacunku oraz miłości od innych, chociaż sam nie szanujesz i nie kochasz siebie. Pamiętaj, że nie jest to spowodowane twoimi wadami. W najgłębszych zakamarkach swojej istoty nie potrafisz szanować siebie z powodu niewłaściwej postawy, złego rodzaju wstydu, który sprawia, że jesteś bierny, zamiast być aktywny.

W ten sposób wpadasz w błędne koło: im bardziej wzbranasz się przed doświadczeniem konstruktywnego wstydu, który sprawiłby, że podniósłbyś się i pracował nad sobą z prawdziwym uznaniem siebie – co jest podstawą samorozwoju – tym bardziej gardzisz sobą. Im bardziej to robisz, tym bardziej musisz domagać się miłości i szacunku od innych, aby wynagrodzić sobie brak szacunku do samego siebie. Zaślepiąca, nieświadoma i niedojrzała część ciebie wierzy, że jeśli otrzymasz wystarczające uznanie od innych, to zrekompensuje ci to brak szacunku do samego siebie, którego nigdy nie będziesz mógł naprawdę osiągnąć, jeśli nie wypełnisz podstawowych praw duchowych w swojej własnej duszy i jeśli nie zrobisz wszystkiego, czego można od ciebie oczekiwać w zakresie samorozwoju zgodnie z twoim ogólnym rozwojem duchowym.

Wiem, moi przyjaciele, że nikt nie zastanawia się nad tymi kwestiami świadomie, ale gdybyście zbadali swoje emocje, sprawdzili ich żądania pod kątem tego, co faktycznie oznaczają i wyrażają, to jest właśnie to, co moglibyście odkryć. Pamiętajcie – jest to bardzo ważne – wasz brak szacunku do samych siebie nie wynika z waszych wad, słabości, niedociągnięć i grzechów – bez względu na to, jakie one są – ale z niewłaściwego rodzaju wstydu. Kiedy zmienicie zły wstyd na dobry, mogę wam obiecać, że, w miarę jak ta zmiana będzie postępować, nabierzecie prawdziwego i uzasadnionego szacunku do samych siebie na długo przed tym, zanim znikną wasze wady. Nie musicie być doskonali, by szanować samych siebie. Wszystko, co musicie zrobić, to przyjąć realistyczną i konstruktywną postawę wobec swoich niedoskonałości. Im bardziej wasz szacunek do samych siebie jest ugruntowany, tym mniej będziecie pragnąć szacunku innych, ponieważ poczujecie się wtedy bezpiecznie ze sobą. To z kolei zmieni waszą wewnętrzną postawę i odczucia tak, że będziecie inaczej oddziaływać na innych; sprawi to, że ludziom wokół was będzie o wiele łatwiej obdarzyć was miłością i szacunkiem, których pragnęliście w pierwszej kolejności.

Być może nie przyszło ci do głowy, że zły rodzaj wstydu wynika z twojej dumy i jeszcze bardziej ją wzmacnia. Na początku może to brzmieć paradoksalnie. Wyjaśnię to w ten sposób: twoje niższe ja ze wszystkimi jego wadami jest czynnikiem, z którym należy się liczyć, jeśli nie chcesz uciec od obecnej rzeczywistości. Im bardziej próbujesz uciec od faktów z twojego życia, tym bardziej chora staje się twoja dusza. Czując zły rodzaj wstydu, uciekasz od rzeczywistości, ponieważ twoje emocje wyrażają to, że nie akceptujesz siebie takim, jakim

naprawdę jesteś. W chwili, gdy beznadziejnie rozpaczasz nad niższą stroną swojej natury, nie akceptujesz siebie takim, jakim jesteś. Oznacza to, że brakuje ci pokory, by odważnie stawić czoła wszystkiemu, co dotyczy ciebie – a to jest duma.

Podkreślę to jeszcze raz: na poziomie intelektualnym wiesz, że jesteś niedoskonały, ale na poziomie emocjonalnym już nie. Często istnieje duża przepaść między tym, co wiesz i myślisz świadomie, a tym, czego domagają się i pragną twoje emocje. Uświadomienie sobie emocji nie jest wcale trudne, jeśli tylko zadasz sobie trud przełożenia ich na konkretne myśli, choć wymaga to trochę wysiłku. Twoje emocje dążą do doskonałości, zanim będziesz mógł ją osiągnąć. Stawiasz siebie wyżej, niż gwarantowałyby to wysiłki, które dotychczas podjąłeś. Jednocześnie wiesz, a przynajmniej czujesz, że jeszcze nie jesteś na tym poziomie. Zamiast świadomie rozpoznać obecny stan rzeczy i powoli dążyć do punktu, w którym chcesz się znaleźć, złościsz się na świat i na siebie za to, że jesteś taki, jaki jesteś i odmawiasz podjęcia wewnętrznego wysiłku, aby stać się tym, kim chcesz być. *Zatem zły rodzaj wstydu oznacza dumę, lenistwo, niesprawiedliwość i ucieczkę od obecnej rzeczywistości.* To właśnie sprawia, że czujecie się winni, moi przyjaciele, a nie prawdziwe wady, jakie możecie posiadać. One nigdy nie wywołałyby w was poczucia winy, pod warunkiem że przyjęlibyście dobry rodzaj wstydu, w którym zaakceptowalibyście siebie z pokorą takimi, jakimi jesteście obecnie, nie uciekając od swojej rzeczywistości, a tym samym rozwijając się od tego miejsca – powoli, krok po kroku.

Jest to jedyny realistyczny oraz konstruktywny sposób na zmianę i rozwój.

Niewłaściwa postawa niesie jednak ze sobą więcej zagrożeń. Z powodu dumy i potrzeby szacunku oraz miłości ze strony innych, zaczynasz wycofywać się z tego, co naprawdę myślisz i czujesz na swój temat, ukrywając to niejako za murem. Nie masz odwagi bronić tego, kim naprawdę jesteś, ponieważ zgodnie z tym, co przekazują twoje emocje, gdybyś był sobą, gardzono by tobą. Jak powiedziałem wcześniej, im bardziej brakuje ci szacunku do samego siebie, tym ważniejszy staje się dla ciebie szacunek innych. Tworzysz więc własną maskę.

W niezauważalny sposób stajesz się fałszywy. A to z kolei sprawia, że jesteś jeszcze bardziej przygnębiony i jeszcze bardziej sobą gardzisz. Nieustannie tkwisz w błędnym kole, co będzie prowadzić cię do głębszych konfliktów emocjonalnych, do momentu, aż zdobędziesz się na odwagę i nabierzesz pokory, aby je przerwać. Proszę, nie myl stawiania w obronie tego, kim jesteś, co obejmuje twoje niższe Ja, z poddawaniem się jego tendencjom w swoich działaniach. Istnieje ogromna różnica między tym a prostym rozpoznanie i akceptacją tego, kim jesteś, bez budowania innej osobowości po to, by prezentować się lepiej na zewnątrz. Często tworzy się fałszywe „prawdziwe ja” z powodów wyjaśnionych tutaj.

Jeśli odczuwasz smutek, rozgoryczenie, bunt lub dysharmonię w jakikolwiek sposób, gdy dostrzegasz swoje wady, nie zaakceptowałeś jeszcze siebie takim, jakim jesteś. Musisz ponownie dążyć do znalezienia właściwej drogi. Akceptacja nie oznacza chęci pozostania w stanie niedoskonałości. Oznacza jedynie, że najpierw musisz nauczyć się akceptować swój stan niedoskonałości. Powinieneś również dowiedzieć się, gdzie w swoich emocjach pragniesz być ceniony za swoje wady jako substytut za fałszywą niezdolność do zmiany i w ten sposób zacząć kochać siebie. Jeśli to zrobiłeś i odkryłeś inne nieracjonalne emocje, łatwo będzie skierować je do właściwych kanałów.

Kiedy jesteście w stanie całkowicie i prawdziwie zaakceptować siebie takimi, jakimi

jesteście, nie pragnąc wydawać się lepszymi, niż jesteście, spełniście podstawowy wymóg, aby wejść na tę ścieżkę, moi przyjaciele. Zanim to nastąpi, jesteście jedynie w stanie przygotowań do przejścia przez bramę prowadzącą do niej. Innymi słowy, dopóki odczuwacie zły rodzaj wstydu, nie możecie podążać tą ścieżką; musicie zamienić go na dobry rodzaj wstydu.

Zły rodzaj wstydu stworzy stan umysłu, który jest nie tylko wyjątkowo niezdrowy, jak to właśnie nakreśliłem, lecz także sprawi, że będziesz czuł się coraz bardziej samotny. Ilekroć czujesz się samotny i niezrozumiany, uświadom sobie, że przynajmniej w pewnym stopniu odpowiedzialny za to jest stan, który opisałem, a nie brak miłości i zrozumienia ze strony innych ludzi. Bez względu na to, jak niezdolni do miłości mogą być ludzie wokół ciebie, nigdy nie czułyś się samotny, gdyby ta błędna postawa w jakiś sposób w tobie nie dominowała. Nie szukaj więc lekarstwa na zewnątrz, ale zwróć się do wewnątrz i spójrz na siebie z tego punktu widzenia.

Ty, niezależnie od tego, kim jesteś, możesz się czegoś wstydzić. Nie ma znaczenia, czy jest to coś dużego, czy małego, poważnego czy nieistotnego. Zatajasz to; ukrywasz to; wydajesz się być pozbawiony tego, czego się wstydzisz. To jest mur, który oddziela cię od innych. W konsekwencji nigdy nie możesz być pewien tego, że jesteś naprawdę kochany i doceniany. Ten cichy głos w tobie ciągle powtarza: „Gdyby tylko wiedzieli, jaki naprawdę jestem i co zrobiłem, nie kochaliby mnie”. To sprawia, że czujesz się samotny, cierpiący i oziębły. Myślisz, że wszystkie uczucia, które są ci okazywane, są przeznaczone dla osoby, którą wydajesz się być, a nie dla osoby, którą naprawdę jesteś. Oczywiście w takim stanie czujesz się niepewnie i samotnie. Ale tylko ty możesz to zmienić – nikt inny.

Z łatwością dostrzeżesz, że jedynym lekarstwem na ten ciągły stan samotności, niepewności i rosnącej pogardy dla samego siebie jest krok, który wydaje ci się najtrudniejszy, a mianowicie przełamanie wstydu i uznanie tego, kim naprawdę jesteś. Im usilniej będziesz próbował innej drogi, drogi subtelного oszustwa, tym głębszy będzie twój dylemat. Przekonałeś się już o tym. Do ciebie należy więc podjęcie odważnego kroku, by stać się sobą i zyskać prawdziwe bezpieczeństwo oraz prawdziwe uznanie przyjaciół. Ponieważ ci, którzy są duchowo rozwinięci i zdolni do miłości, z pewnością nie będą cię mniej kochać; wręcz przeciwnie. Z kolei ci, którzy są niedojrzali i dlatego niezdolni do miłości, nie wycofają swojej miłości do ciebie, gdyż nigdy tak naprawdę jej nie ofiarowali, ani ty nigdy jej nie posiadałeś. Tacy ludzie znajdują się dokładnie w tym samym miejscu, w którym ty znajdujesz się teraz: pragną uczucia, szacunku i miłości, żeby zaspokoić swój własny brak szacunku do siebie, gdyż oni również nie mają odwagi być sobą. Ich forma miłości była przede wszystkim iluzją. Tak więc jedynym sposobem na zbudowanie bezpiecznego gruntu, na jakim można stanąć, jest zaprzestanie udawania, które żmudnie kultywowałeś przez całe życie. Na początku wydaje się to trudnym krokiem, moi przyjaciele.

Ponownie chcę podkreślić, że nie oczekuje się tego, że wyjawisz swoje sekrety każdemu, kogo spotkasz. Znajdź właściwą osobę, przed którą chcesz się otworzyć; osobę, która może ci pomóc. Następnie wybierz ludzi, z którymi jesteś naprawdę blisko i tych, którzy znają cię takim, jakim naprawdę jesteś. W przeciwnym razie nigdy nie będziesz mógł być sobą. Nie jest to kwestia tego, co mówisz, ale raczej tego, co czujesz; kwestia twojego wewnętrznego nastawienia. Aby zmienić swoje emocje ze złego rodzaju wstydu na dobry, wystarczy zagłębić się w swoje emocje i, jak często podkreślam, przełożyć je na klarowne, zwarte myśli. Później, gdy dostrzeżesz nieracjonalność niedojrzałej strony swojej duszy, będziesz mógł ją skorygować. Tylko wtedy będziesz w stanie zrobić kolejny krok. Tylko

wtedy zyskasz bezpieczeństwo i szacunek do samego siebie. Tak długo, jak chowasz się za fałszywą fasadą, gardzisz sobą – o wiele bardziej niż bratem lub siostrą, którzy mogą mieć o wiele więcej słabości, ale mają odwagę żyć bez udawania i działać zgodnie ze swoim prawdziwym ja. Nie chodzi o to, jak dobry jesteś lub ile słabości jeszcze masz, nie decyduje to o twoim szacunku do samego siebie. Szacunek do samego siebie – a w rezultacie także szacunek innych – może być określany tylko na podstawie tego, jak bardzo jesteś wierny samemu sobie, lub jak bardzo oszukujesz i uciekasz od samego siebie, czy też jak bardzo chowasz się za sztuczną fasadą. Ta fasada nie jest czymś łatwo rozpoznawalnym z zewnątrz. Jest to coś subtelного wewnątrz, co tylko ty sam możesz znaleźć, sprawdzając i zgłębiając swoje emocje oraz ich znaczenie.

W pozytywnym sensie prawdziwa skrucha oznacza po prostu przyjrzenie się sobie i zaakceptowanie własnych słabości w ich obecnym stanie, przy jednoczesnym głębokim pragnieniu zmiany. Trzeba też być świadomym, że zmiana może nastąpić jedynie poprzez wielokrotne rozpoznawanie głęboko zakorzenionych wad i porównywanie błędnych reakcji ze stanem właściwym. W ten sposób uczysz się pokory. W momencie, gdy nie będziesz chciał udawać kogoś lepszego, niż jesteś, nawet przed samym sobą, zejdziesz z piedestału, na jakim się postawiłeś. Możesz rozpocząć budowanie siebie od nowa dopiero po zburzeniu fałszywego wizerunku.

Jeśli masz odwagę popełnić tysiąc razy te same błędy i zawsze podnosić się, by spróbować ponownie, wtedy spłacasz Bogu dług, który jesteś Mu winien; wtedy jesteś godny Jego łaski; wtedy naprawdę jesteś na właściwej ścieżce.

Wówczas pozbywasz się dumy i fałszu na długo przed osiągnięciem doskonałości we wszystkich aspektach swojej osobowości. W ten sposób zbliżasz się do doskonałości znacznie szybciej, niż myślisz, pomimo pewnych uporczywych, pozostających wad. Dzięki temu zwyciężysz. Ale jeśli za każdym razem, po ponownym potknięciu się o ten sam błąd, stajesz się tak przygnębiony, że rozpaczasz nad sobą, chcąc się poddać i uważasz, że samoakceptacja jest bezsensowna, to odczuwasz destrukcyjny i osłabiający rodzaj wstydu, który do niczego cię nie zaprowadzi. Dopóki z taką łatwością rozpaczasz, jest w tobie zbyt wiele dumy, a wtedy uzdrawiające, lecznicze działanie polegające na zdolności obserwowania własnych słabości w prawdziwym świetle tego, czym są, bez wyolbrzymiania ich ani pomniejszania, nie będzie w stanie wpłynąć na twoją duszę.

Dlatego, moi przyjaciele, nie rozpaczajcie, jeśli przez jakiś czas nie uda wam się przezwyciężyć waszych słabości. Być może zrozumiecie teraz, że macie przed sobą wspaniałe lekarstwo – jest ono w stanie zaradzić czemuś znacznie ważniejszemu niż rzeczywista słabość, jaką uzdrawiacie. Nauczycie się dobrego rodzaju wstydu i samoakceptacji, które przynoszą pokorę, pokonują dumę i pokazują wam, jak żyć w swojej rzeczywistości. Jeśli zbyt szybko odniesiecie sukces w przezwyciężaniu swoich wad, może to sprawić, że staniecie się jeszcze bardziej dumni, a duma jest znacznie bardziej szkodliwa niż wiele innych wad. Poza tym wady, z jakimi się zmagacie, były w was zakorzenione często przez wiele wcieleń, więc nie możecie oczekiwać, że pozbędziecie się ich w ciągu kilku lat. Jeżeli jednak jesteście w stanie stawić czoła tym słabościom; jeśli spojrzycie na nie z otwartym umysłem i zdrowym podejściem oraz będziecie uczyć się nawet wtedy, gdy wciąż będziecie się z nimi borykać, jeśli macie pokorę, by zmierzyć się ze sobą, wiedząc, gdzie naprawdę jest wasze miejsce – nie za nisko, ani nie za wysoko – to mimo bycia niedoskonałymi, kładziecie podwaliny pod bardzo zdrową i prawidłową postawę wewnętrzną.

Pomyślcie i pomedytujcie nad tym, moi przyjaciele. Nie wystarczy tylko raz usłyszeć lub przeczytać moje słowa, ponieważ nie będzie to rodzaj duchowego pokarmu, który pomoże wam odkryć, w jakim miejscu wasze uczucia wciąż odbiegają od właściwego stanu. Odnajdźcie w sobie głos – on pokieruje wami w codziennych zmaganiach i w codziennej duchowej pracy. Kiedy to zrobicie, zapewnicie sobie pokarm, którego potrzebuje wasz duch.

Być może teraz zaczynasz rozumieć, dlaczego tak ważne jest, aby móc otwarcie rozmawiać o sobie z wykwalifikowaną osobą, a następnie z ludźmi, z którymi jesteś naprawdę blisko. Tak długo, jak utrzymujesz rzeczy w ukryciu, wszystko staje się nieproporcjonalne.

Możesz wyolbrzymiać jedną rzecz i nie doceniać innej. Ale osoba, która jest oderwana od twoich problemów i wewnętrznych zmagających, może zobaczyć rzeczy we właściwym świetle. Jak często mówiłem podczas prywatnych sesji, istnieje duchowe prawo, odnoszące się zarówno do psychoanalizy, jak i spowiedzi. Jest to prawo braterstwa. W momencie, gdy otwierasz się na inną osobę, podejmujesz ryzyko aktu pokory, przynajmniej wobec tej osoby. W tej chwili, przy tej osobie, nie chcesz wydawać się doskonalszy, niż jesteś. To jedna z najbardziej szkodliwych ludzkich skłonności w prawie duchowym, moi przyjaciele. I jest to szkodliwe dla was! Kiedy pokażesz się jednej osobie takim, jakim jesteś, natychmiast poczujesz ulgę, której pragnął twój duch, nawet jeśli ta osoba nie udzieli ci ani jednej rady.

Twój duch cierpi, gdy działasz wbrew jego prawom. Z kolei, gdy jesteś w stanie pokornie się ujawnić, nagle czujesz się lepiej. Prawo braterstwa działa. Coś w tobie mówi: „W tej chwili nie chcę wydawać się lepszy, niż jestem. Chcę pokazać się takim, jakim jestem; nie zabiegam o szacunek i miłość, jakie moim zdaniem nie są mi należne z powodu rzeczy, których się wstydzę”. Chociaż i w tym się mylisz, ponieważ miłość i szacunek należą się każdej żywej istocie. Mając skrzywiony pogląd, cierpisz z powodu samotności i i nadal udajesz w niezauważalny sposób. Zły rodzaj wstydu narusza również prawo braterstwa. W ten sposób można jeszcze raz zobaczyć, jak każde wewnętrzne uczucie może być właściwe, gdy pochodzi od samego Boga. Jednak to samo uczucie może też zostać zniekształcone przez moce lucyferiańskie. Podobnie jest ze wstydem.

Dlatego mówię wam, moi przyjaciele, że jeśli naprawdę i szczerze pragniecie rozwijać się na tej ścieżce, w pewnym momencie znajdziecie wskazówki. Zostaniecie niemal zaciągnięci do miejsca, w którym otworzycie się na własne zbawienie. Oczywiście zawsze macie swoją wolną wolę, a my, istoty duchowe, będziemy ją szanować przez cały czas i nigdy jej nie naruszymy, nawet jeśli wiemy, co może wydawać się tak trudne do wyrażenia. Ale to wy musicie działać. Nie zrobimy tego za was. Zawsze jesteście wolni, dlatego możecie odmówić i wycofać się do swojego miejsca i mieć pretensje, że jesteście popychani w tym kierunku. Możecie jednak również skorzystać z okazji i wyjść ze swojej kryjówki, otworzyć oczy i zobaczyć, że tutaj znajduje się wasze zbawienie. To zależy od was.

Gdy wskazówki pojawiają się w formie nieprzyjemnej próby, nie możecie w pełni zrozumieć, co się dzieje. Pojawia się ona jednak po to, by pomóc wam zrobić to, co konieczne. Tego rodzaju otwarcie osobowości jest uzdrawiające. Myślicie o tych doświadczeniach jak o trudnościach. Kiedy jednak zrozumiecie, dlaczego są one konieczne, przestaniecie postrzegać je w tych kategoriach. Jesteście jak dzieci; nie wiecie, co jest dla was dobre. A Boży pomocnicy, będący z wami nieustannie – szczególnie z osobą, która chce podążać tą ścieżką oczyszczenia – potrafią prowadzić i inspirować ludzi do tworzenia sytuacji, dających wam taką możliwość.

Musicie jednak zdecydować zgodnie ze swoją wolną wolą, czy chcecie się od nich uczyć, czy nie. Możecie albo otworzyć oczy na znaczenie sytuacji, albo uniknąć tej kwestii i odmówić uznania wezwania, ponieważ jest to wezwanie! Zdecydujcie, moi przyjaciele. Czy chcecie wziąć odważnie sprawy w swoje ręce, czy też myślicie, że możecie kroczyć tą ścieżką bez znalezienia odwagi, by podążać za wezwaniem?

Mogę obiecać wam jedno. Po podjęciu decyzji o podążeniu tą ścieżką, poczujecie już przedsmak duchowego odrodzenia, które musi nadejść prędzej czy później, gdy zostanie osiągnięty pewien etap. Im większy wysiłek i pozorna trudność w rozpoznaniu wezwania i podążaniu za nim, tym większa ulga, tym więcej zwycięstw, tym więcej szczęścia, tym więcej szacunku do samego siebie i tym więcej wewnętrznej radości oraz spokoju poczujecie po zakończeniu tego sprawdzianu – w pełni zrozumiecie też, jak postępować dalej. To, moi przyjaciele, proszę was, abyście dobrze zapamiętali. Nie decydujcie się zapomnieć o tych słowach, potajemnie myśląc, że jeśli uda wam się uniknąć tej kwestii, sytuacja przestanie istnieć. Czytajcie moje słowa każdego dnia, gdy staniecie przed taką decyzją.

Nie zajmujemy się jedynie tym, co świadomie wiesz i ukrywasz. To jest stosunkowo łatwe. Gdy będziesz umieć ujawnić świadomie ukryte myśli i uczucia, musisz, z naszą pomocą, spróbować określić, jakie nieświadome motywy się za nimi kryją. To jest właśnie praca do wykonania. Oczywiście, nie możesz tego zrobić sam; i nie możesz tego zrobić, jeśli nie wykazałeś się odwagą, by wyjawiać to, co wiesz. Większość ludzi nosi w sobie ukryte nieświadome czynniki, które są równie aktywne jak te świadome. Ich znalezienie jest nieco bardziej skomplikowane.

Pierwszym wstępnym warunkiem jest bycie wolnym i otwartym na tyle, by móc rozmawiać o wszystkim, co dotyczy twojej osoby. Bez tego nigdy nie dotrzesz do ukrytych motywów, impulsów i emocji. Jeśli spełnisz niezbędne wymagania, otrzymasz pomoc – tego możesz być pewien.

Pomoc, której potrzebujesz, to łaska Boża. Bez niej nie możesz dotrzeć do swojego nieświadomego i uparcie skrywanego wstydu, który blokuje ci drogę. Ale jeśli czekasz na łaskę Bożą w buncie i złości, mówiąc sobie: „Dlaczego nie mogę jej mieć? Dlaczego ktoś inny, a nie ja? Tak wiele wycierpiałem. Teraz mi się to należy; tak bardzo się starałem”, to odwracasz nadejście czasu łaski, ponieważ twoja postawa nie jest pokorna. Przyjmujesz na siebie ciężar osądu, a nie potrafisz osądzać. Nie potrafisz ocenić, ile wycierpiałeś, i kiedy należy ci się łaska, czy też jak bardzo się starałeś, zwłaszcza w porównaniu z innymi. Nie masz punktu odniesienia; nie rozpoznałeś też siebie w pełni, ponieważ tak długo, jak nie możesz zagłębić się w to, co ukrywa twoja nieświadomość, nie znasz siebie. A jak możesz odważyć się osądzać i porównywać, jeśli nie znasz nawet samego siebie?

Kiedy będziecie pielęgnować ducha prawdziwej pokory i cierpliwości, wtedy łaska, moi drodzy, znajdzie się znacznie bliżej. Jeśli macie trudności, spróbujcie się na tym skoncentrować. Jeśli nie możecie iść naprzód, chociaż pracujecie i robicie wszystko, co w waszej mocy – a wielu nie czyni postępów, ponieważ nie wykonują oni pracy tak, jak by mogli, więc nie jest to brak łaski – i jeśli istnieją przeszkody, których nie możecie pokonać, zadajcie sobie pytanie: „Jak bardzo pokorna jest moja postawa?”. Pielęgnujcie te słowa, zamiast odwracać się od Boga w chwili, gdy sprawy stają się dla was trudne. To jest moja rada dla moich drogich, ukochanych przyjaciół.

Zanim przejdziemy do pytań, chciałabym omówić jeszcze jeden temat. Wspomniałem już, że wstydzicie się swoich wad. Większości z nich chcielibyście się pozbyć. Istnieje jednak

również inna kategoria i ważne będzie, aby spojrzeć na swoje wady z tego nowego punktu widzenia – macie bowiem pewne wady, w których jesteście zakochani. To wyjaśnia, dlaczego nie posuwacie się naprzód w konkretnym aspekcie swojego rozwoju. Nie przyznajecie się do tego, ale w rzeczywistości jesteście dumni z niektórych wad. Oczywiście, dopóki jest to prawdą, nie możecie ich przezwyciężyć. Przekonajcie się o tym, jak to odnosi się do was. Gdy uświadomicie sobie, że jesteście emocjonalnie przywiązani do pewnych wad, módlcie się, aby Bóg pomógł wam rozpoznać, dlaczego tak jest i co się za tym kryje. Módlcie się, abyście byli w stanie zobaczyć swoją postawę w obiektywnym świetle, tak aby rozwinąć w sobie dobry rodzaj wstydu z jej powodu.

Przyjrzyj się szczerze wszystkim swoim wadom i emocjonalnym reakcjom na nie. Gdy przeanalizujesz swoją listę, zobaczysz, że istnieją konkretne wady, których naprawdę nie lubisz i inne, które w pewnym stopniu cenisz. Następnie, kiedy poczujesz to przywiązanie, zadaj sobie pytanie: „Jak zareagowałbym, gdyby inna osoba wykazywała tę samą wadę w ten sam lub może w nieco inny sposób?”. W rzeczywistości często jesteś dość zirytowany, gdy inna istota ludzka ma tę samą wadę, z której jesteś w pewnym sensie dumny. Gdy spojrzysz na tę wadę z tego punktu widzenia, stracisz odczuwaną z jej powodu dumę. Dopóki jednak duma się utrzymuje, nie można pokonać tej wady.

Z przyjemnością zajmę się analizą dowolnej, przedstawionej mi przez was wady. Pokażę wam, w jaki sposób każda z nich jest powiązana z pychą, własną wolą i strachem. Wyjaśnię, jak analizować tę wadę, jak prowadzi ona do innych wad i co jest z nią związane – w konsekwencji pomogę wam lepiej zrozumieć siebie. Dowiedziecie się, jak nad tym medytować i kontynuować w ten szczególnie duchową pracę na swojej ścieżce. Pokażę wam również, jak każda pojedyncza wada, słabość lub niedoskonałość jest bezpośrednią przeszkodą na drodze do miłości – a tym samym do Boga. Wskażę także, jaki pozytywny aspekt kryje się za każdym błędem, ponieważ nie ma błędu, który nie byłby zniekształceniem czegoś dobrego i czystego. Wypróbujcie to jako ćwiczenie; zastosujcie je do swoich wad, gdyż wasza praca duchowa będzie bezużyteczna, jeśli pozostanie abstrakcyjna i bezosobowa. Jeżeli nie jesteście w stanie tego zrobić, przedstawcie swoje wady tutaj.

Czy są jakieś pytania w związku z tym tematem, zanim przejdziemy do innych zagadnień?

PYTANIE: Podkreśliłeś, że należy otworzyć się na rozmowę z wykwalifikowaną osobą. Czy mogłabyś omówić szerzej problem dotyczący kogoś, kto pragnie się otworzyć i być pokorny, ale robi to bezkrytycznie i dlatego nie wynika z tego nic dobrego – jedynie krzywda i niepożądane konsekwencje?

ODPOWIEDŹ: Tak, zauważ, że jest to oczywiście przeciwległa skrajność, a jak wiesz, wszystkie skrajności są złe. Taka osoba ma głęboką potrzebę, o którą woła jej duch. Prawdziwa potrzeba nie jest rozpoznawana i dlatego szuka się niewłaściwego zaspokojenia. Jednak przypadek, o którym wspomniałeś, nie jest tak skrajny, jak myślisz. Często człowiek otwiera się na wiele małych rzeczy, a nawet ujawnia rzeczywiste niedociągnięcia, aby ukryć prawdziwy problem.

PYTANIE: A co, jeśli ta sama osoba maskuje prawdziwe wady i stwarza sztuczne poczucie winy, aby je ujawnić?

ODPOWIEDŹ: To się zdarza. Mówienie takiej osobie, by otworzyła się na właściwych ludzi, nie przyniesie nic dobrego, ponieważ ona nigdy nie będzie wiedzieć, kim są właściwi ludzie. Brakuje jej intuicji, a także zdrowego osądu na poziomie intelektualnym.

Żadna z tych zdolności nie może dobrze funkcjonować, dopóki ktoś racjonalizuje i ukrywa prawdziwe powody. Taką osobę trzeba najpierw doprowadzić do uznania tego faktu. Oczywiście można to zrobić jedynie bardzo powoli. I nie można tego zrobić w ogóle, jeśli nie ma do tego chęci. Ale taka chęć może się pojawić.

Bądźcie błogosławieni. Pozostańcie w Bogu.

Pod redakcją Judith i Johna Saly